Opłata uiszczona ryczałtem. Tarnów, dnia 17 października 1928. Cena egzemplarza 20 gr.

KURJER TARNOWSKI

Tygodnik poświęcony sprawom politycznym, społecznym, ekonomicznym, naukowym, literackim i artystycznym.

Godziny przyjęć od 10 - 12 i od 16 - 18. Listy adresować należy wprost do redakcji. Konto czekowe P. K. O. Nr.

Rok I. Adres Redakcji i Administracji: ul. Goldhamera l. 14. Nr. 1.

Wszyscy Żydzi skupiają się tylko koło TROJKI! Każdy Żyd glosuje jedynie

3 na listę Nr. 3., która jest symbolem i wyrazem sprawiedliwości, jedności, bezinteresowności i bezpartyjności, która broni interesów wszystkich warstw i stanów bez względu na ich stan **3**

ekonomiczny i zabarwienie polityczne, a której czołowym kandydatem jest każdemu znany ze swej chlubnej działalności społecznej i ogolnie szanowany

Dr. Herman Mütz.

Źródła nacjonalizmu żydowskiego.

Nacjonalizm żydowski w Polsce nie jest zjawiskiem pierwotnem, lecz twórczem. Jest on bowiem dalszem stadjum jednostronnego życia duchowego Żydów, jako wyniku anormalnych warunków socjalnych, w które wtłoczyły się długoletnie prześladowania.

Proces demokratyzacji społeczeństw zdawał się leczyć w ciągu wieków tę anomalję. Usunąwszy ustrój stanowy, zwalił on zarazem mury fizycznego ghetta, ale napotkawszy w poprzek swej drogi przeciwdziałający odnośnie do Żydów prąd antysemicki, nie zdołał dotąd w całości zmienić socjalnych warunków życia skupień żydowskich, które przez swą anomalje oddawna stwarzały pozór odrębności Żydów. Nie zdołał dotąd usunąć „ghetta moralnego", emancypacja Żydów stała się skutkiem antysemityzmu tylko połowiczną. Inteligent żydowski, napotykający w antysemityźmie przeszkody w pełnem wyżyciu się jego indywidualności w tem społeczeństwie, do którego jak zachód wykazał — z racji dziejowego postępu społecznego wyjść był powinien, stwarza dla siebie i swych współbraci surogat tego wyżycia się na własnem podwórku wspólnoty Żydów, jako formy życia zbiorowego zatrzymanego w rozwoju społecznym żydostwa polskiego.

Walkę z nacjonalizmem Żydów prowadzić się musi do walki z jego chorobowem podłożem socjalnem, a nie do walki z jego symptomatami w tej lub owej dziedzinie. Te ostatnie są tylko naturalną konsekwencją przesłanek. To chorobowe podłoże zniknie wtedy, gdy w Polsce dojdzie do zwycięstwa rzetelnej domokracji.

Pogorszenie się sytuacji żydów po rozpadzie zaborów i z chwilą dojścia do władzy szerszych warstw ludowych — nie świadczy bynajmniej przeciw demokracji w tej roli, jaką jej wyznaczamy. Masy tu bowiem przyniosły ze sobą ideologję rowu strzeleckiego, która kazała nienawidzić tego, którego uznano za wroga dlatego, że on jest „inny", bez względu na jego zalety, czy wady. Spotęgowana walka o byt w zniszczonym organiźnie gospodarczym musiała te różnice pogłębić. To, czego jesteśmy obecnie świadkami w Polsce, nie jest procesem rzetelnej demokratyzacji, a tylko połowicznej, której cechą jest rozlanie się ideologji nacjonalistycznej w szerszem, niż dotąd [illegible]. Nie brak krawatki u wpływowego trybuna ludowego, ale przekonanie o konieczności uposażenia wszystkich obywateli w różne warunki rozwoju indywidualnego, bez względu na dzielące ich różnice — jest istotą demokratycznej ideologji. O jej zwycięstwie w Polsce będziemy mogli mówić wtedy, gdy fundamentalna zasada wejdzie w krew i w żyły społeczeństwa polskiego, będzie jego treścią duchową, a nie zewnętrznym blichtrem.

Rewolucja francuska przyniosła emancypację Żydów na Zachodzie Europy, a dzieło to kontynuowały wszystkie prądy wolnościowe, nurtujące społeczeństwa zachodnie. Rewolucja rosyjska już w swej pierwszej fazie zwaliła moralne ghetto w tak masowem zbiorowisku żydowskiem, rozpostartem na ziemiach Rosji i Ukrainy i dokonała wielkiego dzieła wyzwolenia Żydów.

Na podstawie tych analogij przypuszczać wolno, że normalny proces demokratyzacji i w Polsce przyniesie faktyczne równouprawnienie obywatelskie Żydów. A wtedy Żyd, który czuć się będzie równym i wolnym człowiekiem, związany będzie z dolą i niedolą Polski nie mechanicznie, lecz organicznie — będzie zdolny nawet do entuzjazmu państwowego. Żyd, przed którym równouprawnienie obywatelskie otworzy wszystkie dziedziny życia społecznego, wyzwoli się od pseudoetnicznej wspólnoty i zwiąże się swojemi zainteresowaniami z odpowiadającą jego trybowi życia grupę społeczną polską.

Na tle wspólnoty politycznej i gospodarczej zaniknie u niego dążność do stwarzania surogatów odrębnej kultury narodowej, związanej z moralnem ghettem, a nastąpi kulturalno uczuciowe zjednoczenie z tym organizmem ekonomicznym, którego składnikiem się stanie.

Tylko demokratyzacja życia społecznego w Polsce doprowadzi poprzez faktyczne równouprawnienie obywatelskie Żydów do ich politycznego, ekonomicznego, kulturalno uczuciowego ze społeczeństwem polskiem.

Tą drogą powinien iść proces walki z nacjonalizmem żydowskim — przedewszystkiem.

Żydzi! Nie dajcie się wziąć na lep ludziom, którzy nie wahają się nadużyć biało-niebieskiego sztandaru, ni szczytnych haseł herzlowskich dla zaspokojenia pragnących mandatów jednostek! W dniu 21 października, t. j. w dzień wyborów do kahału, spieszcie wszyscy do urny i jak jeden mąż **głosujcie na jedynie realną listę Nr. 3.**

W walce o odrodzenie Kahału.

Znajdujemy się w przededniu wyborów do Kahalu, do tej najważniejszej placówki kulturalnej, religijnej i gospodarczej. Poraz pierwszy przystąpić mają do urny wyborczej szerokie rzesze ludności żydowskiej, aby zadecydować o tem, kto ma zarządzać ich majątkiem, urządzeniami kulturalnemi i instytucjami dobroczynności publicznej. Poraz pierwszy przystępują do urny najbiedniejsze warstwy ludności żydowskiej, ci którzy najbardziej moralnej i materjalnej pomocy Gminy Żydowskiej potrzebują, by w głosowaniu powszechnem wybrać tych, do których największe mają zaufanie i od których najintensywniej spodziewać się mogą pomocy i największego zrozumienia.

„TROJKA“
to jedynie realna lista żydowstwa wyzwolonego z drapieżnych szpon szowinistów nacjonalistycznych.

Najpoważniejsze ugrupowania inteligencji, przemysłowców, kupców, rękodzielników, straganiarzy, szynkarzy, i kramarzy żydowskich — złączyły się do walki z rozwielmożnionem w ulicy żydowskiej partyjnictwem, oraz dla zapewnienia najszerszym sferom żydowskim odpowiedniej reprezentacji, zdolnej do obrony interesów swych współobywateli.

Ustać muszą dotychczasowe rządy partyjników, którzy w gonitwie za mandatem nie cofają się przed najponętniejszemi obietnicami, a w działalności swej nie uwzględniają interesów sfer najbiedniejszych.

Najszersze warstwy ludności żydowskiej muszą się pozbyć pasożytujących na nich partyjników, nie potrzebują one opieki partyj politycznych, potrafią same stać o wiele silniej na straży swych interesów. Zerowanie licznych nieproszonych opiekunów na organiźmie ludności żydowskiej musi ustać.

Kupcy, przemysłowcy, rękodzielnicy i inne sfery żydowskie poznały już prawdziwe oblicze szowinistów nacjonalistycznych, którym należy wydać nieubłaganą walkę i raz na zawsze unieszkodliwić, by zgubne ich rządy nie dosięgały nas więcej : nie rujnowały.

Stronnictwo Ludowe p. dra Mütza stawia sobie za święty cel wspieranie drobnego i średniego kupiectwa i rękodzieła, udzielanie mu zapomóg, pożyczek, zakładanie kas zaliczkowych i wspieranie najszerszych warstw społeczeństwa żydowskiego w zakresie działalności gminy. Jeśli Gmina spełnić ma swoje zadania i cele, dbać o religijne i kulturalne potrzeby Żydów, ulżyć biedzie i nędzy, zaopiekować się starcami, sierotami i ubogimi, jeżeli Gmina ta pielęgnować ma prawdziwie żydowskiego ducha i ducha zgody i jedności — należy stronić od tych, co tę zgodę mącą i niweczą.

Jeśli dbacie o lepszą przyszłość, jeśli drogim Wam jest byt materjalny Wasz i Waszych najbliższych, jeśli pragniecie Gminy pracującej zdala od gwaru walk partyjnych dla dobra żydowstwa tarnowskiego oddajcie głos na listę

Nr. 3.

na listę, obejmującą reprezentantów wszystkich sfer żydowskich naszego miasta, znanych ze swej pracy społecznej i z pracy dla dobra Żydów, a której czołowym kandydatem jest znany wielki orędownik żydowstwa tarnowskiego, człowiek o duszy krystalicznej

Dr. Herman Mütz

Wyborcy entuzjastycznie wypowiadają się za kandydaturą Dra Mütza.

(Zgromadzenie Żydowskiego Stronnictwa Ludowego)

Zwołany na niedzielę 7 bm. do sali p. Soldingera wiec przedwyborczy zgromadził niezliczone rzesze wyborców, którzy jak jeden mąż stawili się solidarnie, by jednozgodnie i w niebywałej wprost harmonji oświadczyć się entuzjastycznie za kandydaturą szermierza idei żydowskiej na gruncie Tarnowa od wielu lat — dr. Hermana Mütza.

Zebranie zagaił p. dr. Rappaport, oddając słowo p. wiceburmistrzowi. Ten w słowach prostych, a trafiających do przekonania obecnych, w słowach niemal codziennych, bez tego sztucznego blichtru, którego używają jego przeciwnicy i ciężkiego, zwodniczego patosu, w słowach, w których przebijała nuta goryczy i żalu do pomniejszycieli olbrzymów opowiedział wyborcom, co go skłania do ubiegania się o mandat w kahale. Nie przywoływał do pomocy gromów, przekleństw, nie lał do głowy przeciwników kubłów kloacznych zawartości, ale opowiedział, jak się wyżej rzekło, historję żmudnej pracy i walki człowieka, stojącego na straży dobra tych wszystkich, którzy mu zaufali. On nie pytał się człowieka w potrzebie, czy nieszczęściu, co zacz, której partji kadzidło pali, czy kupił szekel i ile daje np. na Ż. F. N., ale z miejsca w miarę możliwości spełniał. co do niego należało, — a nawet niejednokrotnie jeszcze przekraczał szczupłe ramy możliwości. Któż stawał w obronie tarnowskiego żydowstwa, gdy bestjalski żołdak nadwołżański, korzystając z srogiego prawa wojny, grabił i łupił mienie drobnego kupca, straganiarza, czy rzemieślnika w czasie inwazji rosyjskiej? Któż zdziałał, że w Tarnowie żyło się spokojnie i bezpiecznie, podczas gdy z innych miast nadchodziły hiobowe wieści o mordach, rabunkach i o profanowaniu świątyń? Śmiało rzec można, żeśmy tu w Tarnowie pojęcia bladego o tem nie mieli. Poprostu czuliśmy, że ktoś bacznie stoi na straży naszego zdrowia, życia i dobra. A gdy rząd austrjacki, a później inne konfiskowały majątki mieszkańców Podsienia, kto wybawił ich z opresji i uchronił od nędzy? Kto systematycznie pomagał, wspierał i bronił z uporem i zaciekłością fanatyka idei ukochania interesów całego społeczeństwa żydowskiego, bez różnicy płci, bez względu na zabarwienie polityczne czy stan majątkowy?

„TRÓJKA“
to ludzie zrównoważeni, to autorytety, to ludzie o duszach krystalicznych — którzy połowę życia poświęcili dla dobra wszystkich, oddani sprawie żydowskiej.

Dr. Herman Mütz!

Cichą, spokojną mowę p. dra Mütza, od której biło ciepło i rzewny sentyment, bez momentów uniesienia, bez cienia agitacji przyjęto z burzliwą, żywiołową radością, z brawurowym entuzjazmem. Zaszedł wypadek, który nie zdarzył się jeszcze na żadnym wiecu, na żadnem zgromadzeniu przedwyborczem: wyborcy samorzutnie z błyskami wdzięczności w oczach jęli na głos opowiadać o przysługach, daleko przekraczających ramy urzędowe, wyświadczanych im przez p. dra Hermana Mütza.

Dowiedzieliśmy się, że p. wiceburmistrz poświęcał czas prywatny dla kołatających do jego drzwi żydów, że gdy zaszła potrzeba ratowania żyda budził go po nocach, a on bez szemrania czynił wszystko, by biednego wyratować z fatalnego położenia. Używał swego wpływu w wypadkach luźnie i problematycznie związanych z jego urzędem. Wszystko znikało, gdy ratował Żyda — widział tylko człowieka-brata, któremu za wszelką cenę należało pomóc. I pomagał.

Z kolei przemawiał p. Selig Braw, długoletni prezes żydowskich rękodzielników. Opowiadał licznie zebranym o tem, jak to „Tygodnik Żydowski“ ustawicznie, systematycznie, z jakimś uporem, godnym lepszej sprawy, napada, gromi, bezcześci, odsądza od sumienia i wiary grono ludzi. wysoko w tarnowskiem społeczeństwie postawionych, grono autorytetów, o których niepodobna nie mówić bez wyrazów głębokiej czci, grono ludzi zasłużonych, których nazwiska winny być złotemi czcionkami wyryte. Co gorsza, słowa tych panów mijają się z prawdą. Niema tam słowa, w odniesieniu do żydowskiego stronnictwa ludowego, któreby choć w części podobne było do prawdy. Na szczęście — ciągnie p. Braw dalej — czytelnicy są dość krytyczni i nie przyjmują tego steku kłamstw za dobrą monetę. Dalej wyjaśnia w sposób barwny z humorem stosunek swój i rzemieślników do partji sjonistycznej. We wszystkich miastach Małopolski idą żydowscy rzemieślnicy osobno, bowiem wyszła na jaw zdrada sjonistów. Słowa te poparł mówca wyczerpującemi dowodami i przykładami. Na koniec skreślił program partji: a więc intenzywna i usilna praca nad krzepieniem ducha żydowskiego tu w Tarnowie, nad jego potrzebami i t. d. Programu w całości nie możemy przytoczyć w ramach sprawozdania.

Mowę p. Schwarzbarta, omawiająca program Stronnictwa Ludowego, wygłoszoną z werwą i zacięciem przyjęto owacyjnie.

Osobny rozdział stanowi wytworna mowa „starego“ (nie pod względem wieku) działacza na niwie społecznej p. Marguliesa Artura, którego kupiectwo tarnowskie poznało z czasów Komisji szacunkowej. Pan Margulies zawsze był do dyspozycji wszystkich kupców, począwszy od drobnego kupca, straganiarza, aż do hurtownika, przemysłowca. Pół życia upłynęło temu cichemu pracownikowi na pracy dla dobra żydów. Dr. Herman Mütz i Artur Margulies to chlubna karta w dziejach Żydostwa tarnowskiego.

Jednozgodnie i solidarnie postanowili zebrani wyborcy z dniem wyborów do Kahału oddać głos wyłącznie na listę Nr. 3.

Na tem zamknął p. dr. Rappaport zebranie.

Pożyteczna placówka.

W chaosie zagadnień, walki o byt i zgrzytów tarć przedwyborczych, prześlijmy do porządku dziennego nad niezmiernie ważnem i doniosłam wydarzeniem. Oto cicho, bez poszumu krzykliwej reklamy, jakby mimochodem, na marginesie naszego szarego życia codziennego powstała nowa placówka: księgarnia pocztowa „Lot“. Wzorowana na identycznych przedsiębiorstwach zagranicznych, wypełnia „Lot“ poważną lukę w potrzebach Tarnowa. Umie połączyć praktyczne z dobrem i pożytecznem. Nieocenione wprost usługi oddaje nigdy czasu niemającym stronom a zwłaszcza kupcom, zaopatrującym się w znaczki pocztowe, stemplowe, czy też w druki pocztowe w czasie, gdy przy okienku pocztowem cisną się tłumy. Księgarnia pocztowa „Lot“ — poza sprzedażą wyrobów tytoniowych i przyborów szkolnych — obfituje w cały szereg ciekawych, lekkich i pożytecznych lektur najpoważniejszych naszych wydawnictw, dalej widzimy tam czasopisma literackie, artystyczne, filmowe, rozrywkowe, wytworne magazyny w języku polskim, niemieckim i t. p. Biorąc pod uwagę, że w żadnej tarnowskiej księgarni pism artystyczno-literackich niema, że po takowe należy zwracać się do odpowiednich redakcyj i pismo abonować, zrozumiemy dopiero, jaką cenną przysługę oddaje nam „Lot“. Młodej i pożytecznej placówce życzymy wiele powodzenia.

„TRÓJKA“
to hymn prawdy i sprawiedliwości, który 21 października odnieść musi walne zwycięstwo.

Barbarzyńcy.

Banda zorganizowanych i doświadczonych ałkarzy i pięściarzy przybyła, ażeby zdeptać święte, parlamentarne prawo. Przybyli pod woza swych szowinistycznych prowodyrów, ażeby ozbić zgromadzenie ludowe. Uczynili to z wyafinowaną premedytacją w obawie, że ich zdemaskują, że słowa znanych luminarzy społecznych etrą ich na proch, że wobec tego nadgnite i próchniale wiązanie ich problematycznej rudey wreszcie runie i zmiażdży ich.

Nie mieli odwagi zmierzyć się na słowa, rzeczowej, spokojnej, na poziomie parlamentarnym stojącej polemice. Nie usłuchali wezwaia nestora tutejszych adwokatów p. dra Rappaporta do spokojnego zachowywania się i do apisania się do głosu: „każdy może się wypoiedzieć w kwestji kahalnej. Nikogo osobiście ię nie dotknie. Wyborcy zaś niechaj wyrobią obie sami zdanie i zadecydują, po czyjej stroie jest słuszność i na jaką listę należy głosoać, ażeby być w zgodzie z własnem sumieniem. Jeszcze raz apeluję do szanownych zebranych, żeby swojem zachowaniem nie stali się powodem twierdzeń, że Żydzi się wzajemnie walczają i wytępiają".

Oni woleli zmierzyć się na pięści. Na tym gruncie czuli się znacznie wyższymi od spookojnych obywateli. A więc syki, gwizdy, a więc pięści, pałki — terror. Nie uszanowali siwych włosów, nie uszanowali dostojeństwa, nie uszanowali powag naukowych, nie uszanowali tytułów naukowych. Zgwałcili z dziką bezwzględnością międzynarodowe prawo parlamentarne, którego przestrzegać nauczyli się już oddawna plemiona murzyńskie i napoły dzikie ludy azjatyckie.

Chluby ni zaszczytu nie przyniesie im ta napaść niedzielna. Jeno zniechęcenie do perfidnych medod bojówkarzy sjonistycznych, a co zatem idzie, utratę kredytu moralnego u całego żydowskiego społeczeństwa, które w dniu 21 m. jako w dniu wyborów do Kahału demonstracyjnie i bezapelacyjnie odda swe głosy na listę **Nr. 3.** Zaś gwałt i terror, których to środków chwytają się ci panowie, jako deski ratunku i posługują jako bronią polityczną, pozwola nam ich określić mianem barbarzyńców.

Pomniejszyciele olbrzymów.

Stała się straszna w swej ohydzie rzecz, której nie zdoła usprawiedliwić wysoka temperatura przedwyborcza, ani zacietrzewienie bojowe, która z wszelką pewnością podkopie — i tak już oddawna nadszargany — autorytet leaderów miejscowej Partji Sjonistycznej i która zaważy na szali w dniu wyborów do Kahału. Gdy już wszelkie nadzieje zaskarbienia sobie głosów zawiodły, gdy ujawniono fałsz, perfidję i zdradę (np. wobec rzemieślników) pewnych panów z przeciwnego obozu, — wówczas chwycono się jako ostatniego środka ratunku — ciężkiej, dębowej pałki i — nuże walić w głowy ludzi, którzy w społeczeństwie tylko uszanowanie i cześć wzbudzają, którzy położyli niespożyte zasługi na każdem polu. Naturalnie mowa o pp. Silberpfennigu i Marguliesie. Pierwszy wydał więcej tysięcy dolarów na instytucje kulturalne i społeczne, na obdarowywanie biednej ludności zasiłkami w naturze i w gotówce, na wyciąganie kupców i dyrektorów banczków z opresji — aniżeli niejeden autor inkryminowanych kalumnij włosów ma na głowie. Co do pana Marguliesa zaś — to od niego wyszachrowali sjoniści „Safa Berurę". Jeśli odpowiedzieć na niewybredną w stylu napaść „Tygodnika Żydowskiego", to chyba słowami Wyspiańskiego z „Wesela": „Ptak ptakowi nie jednaki, człek człekowi nie dorówna,... nie polezie orzeł w gówna".

—r—

Bezimienni bohaterzy nadprogramówek

Tym małym, niepozornym, zda się nic nieznaczącym nadprogramówkom, przypada w udziale niesłusznie „ważna" i „zaszczytna" rola. Zastępują nieako w kinach conferenciera kabaretowego, którego zadaniem jest wywołać odpowiedni „nastrój". Jest to pierwszy „numer", ów numer instalacyjny, podczas którego publiczność zwykła jeszcze na salę przychodzić, zdejmować płaszcze, kapelusze, witać się ze znajomymi i rozglądać się ze „swojem" krzesełkiem, żeby gwóźdź wieczoru — film główny (zwykle „monumentalny", „epokowy", a prawie zawsze "super schlager" z jaśniejszą od słońca gwiazdą w roli głównej), spokojnie, wygodnie, żując słodycze, móc strawić. Dlatego może odmawiają tym prawdziwym dziełom sztuki filmowej — groteskom treści, akcji, wartości wogóle walorów kinowych, bo rzadko uczęszcza się nie, aby je dokładnie widzieć. Albo przychodzi się zapóźno (jako że nadprogramówek się nie liczy), lbo pozbywający się wierzchnich okryć widzowie, denerwując swoją postacią, zasłaniają ekran. W obu wypadkach wychodzi na jedno: nic nie widzimy.

Grają one, jak się twyżej rzekło, stosunkowo drzędną rolę w wielkiem imperjum filmowem. A przecież jakże często owa mała, pogardzana i bezpretensjonalna nadprogramówka wywołuje większe uczucie zadowolenia, aniżeli po niej następujące 2.500 m. nużące dramidło. Nie należy zapominać, że do niedawna jeszcze Charlie Chaplin, Harold Lloyd byli takimi bezimiennymi bohaterami nadprogramówek i że dziś liczne jest moc takich aktorów, wyłącznie oddających się studjom nad specjalnemi problemami i zagadnieniami grotesek, stwarzają coraz to nowe sytuacje, typy, stosują nieznane dotychczas tricki. Droga to bardzo mozolna i uciążliwa, wymagająca przedewszystkiem talentu i wielkiego zamiłowania do srebrzystego ekranu. Nie wątpimy, że ci władcy dwuaktówek z czasem w wypełniającej cały wieczór sztuce główną rolę zagrają tak, jak dzisiaj Chaplin, Harold Lloyd, Buster Keaton, Eddie Cantor, Larry Semon.

Harold Lloyd był bodaj że najpopularniejszą gwiazdą nadprogramu. Jego serje grotesko-komedyjek w których znany był nie z nazwiska, lecz poprostu jako „On" z triumfem obiegły świat cały, wszędzie budząc szczery entuzjazm, śmiech i radość. Nikt nie pisał scenarjuszy dla Lloyda. Reżyser nigdy nie miał, a przynajmniej bardzo rzadko, gotowego do kręcenia „drehbuchu". Wszystkie prawie groteski powstają z kompleksu idealnie kinowych pomysłów i mniej lub więcej szczęśliwie zszeregowanych senzacyj bardzo luźnie związanych z nicią akcji. (Porównaj mój artykuł w Nr. 13. „Kurjera Filmowego" p.t. „Tytan szczerego komizmu".) Przy nakręcaniu grotesek zajęci są t. zw. „Gagmani", którzy mają za zadanie podsuwać pomysły, a nawet dowcipne uwagi w formie napisów. Reżyserzy bardzo chętnie korzystają z ich pomocy. Władcy humoru otaczają się bardzo często takimi gagmanami i hojnie ich wynagradzają. (Buster Keaton zatrudnia 9 gagmanów, Harold Lloyd 11, Charlie Chaplin ani jednego).

Chaplin, który zaczął z Mac Sennetem produkować owe małe komedyjki stał się najgroźniejszym rywalem Harolda. O wiele wcześniej jednak przeszedł do wielkich komedyj, aniżeli „on", który poświęcił się im przed kilku laty. Wielu jest takich aktorów, którzy z trudem i mozołem, często z narażeniem własnego życia uprzyjemniają nam wieczory, sami zaś pozostają w cieniu, nieznani, zdala od naszych serc, wierni „Dziesiątej Muzie". Są to gwiazdy i gwiazdory dwuaktowych nadprogramówek: bezimienni.

Wyrafinowani spekulanci, żerujący w dziedzinie kinematografji, wprowadzili po raz pierwszy „cudowne dzieci". Zwabione i zachęcone łakociami, słodyczami i zabawkami stroją najmłodsze gwiazdki nieszczęśliwe minki. Nawet wielki Charlie uległ tej masowej hypnozie i wprowadził do filmu małego „Brzdąca". Nie znam gorszego widoku nad widok „cudownych" dzieci wykrzywiających ohydnie twarz do objektywu i co chwila zerkających w bok — na rodziców. W Ameryce masowo produkują takie nadprogramowe cudowności dwuaktowe, które rzadko — na szczęście — docierają do nas. Małcy ci tworzą grupę znaną pod nazwą „Our Gang".

Do przednich władców nadprogramu należą Larry Semon, zezowaty Ben Turpin, Chester Conklin, o którym Chaplin miał się wyrazić, iż jest jedynym, którego konkurencji się obawia, Neil Hamilton, dobroduszny Dick, zgrabny Syd Smith, Charles Huszar i wielu innych.

Najpopularniejszemi jednak gwiazdami i władczyniami nadprogramowemi zostaną bezsprzecznie bezimienne „Bathing Girls", owe piękne i kształtne dziewczątka, występujące zawsze w kostjumach kąpielowych, a których jedynem zadaniem jest poprostu „być na taśmie". Tworzą one estetyczny: bardzo przyjemny i miły składnik małych groteskokomedyjek. Z ich szeregów wyszły Gloria Swanson i Clara Bow.

Izaslaw Neuberg.

Prenumerata z dostawą w miejscu: miesięcznie 90 groszy, kwartalnie 2.70 Zł, półrocznie 5.40 Zł, rocznie 10.80 Zł.

" zamiejscowa: " 1 Zł, " 3 Zł, " 6 Zł, " 12 Zł.

Ogłoszenia: strona 200 Zł, 1/2 strony 100 Zł, 1/4 strony 60 Zł, 1/8 strony 30 Zł, 1/16 strony 15 Zł, 1/32 strony 8 Zł.

Zamiejscowe 20% drożej. Przed tekstem 100% drożej, w tekście 50% drożej. Drobne za słowo 30 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki.

Redakcja manuskryptów nie zwraca.

Wydawca: Henryk Landau. Redaktor odpowiedzialny Ezyel Neuberg. Redaktor naczelny Izasław Neuberg. — Z drukarni L. Styrny w Tarnowie.